MONITOR

Na R. P. 1770.
Nro: LXXIX.
Dnia 3. Pazdziernika.

Nullum numen abest, si sit prudentia, sed te
Nos facimus Fortuna Deam, cœloque locamus.
Juv. Sat. 10.

NAgość Fortuny pokazuie dosyć iey ubostwo: à oczy zawiązane, dobrowolną iey ślepotę: czy też że ślepą babkę grać z ludzmi lubi, dziesięciu minie, iednego ułapi. Jey dary nie są godne szacunku mądrych, ponieważ ie bez rożnicy y rozsądku, ludziom wszelkiego gatunku rozdaie. Nie innych ona omylnymi nadzieiami, ktore im czyni, uwodzi, tylko tych, ktorzy nie lepsze oczy od niey maią. Człowiek rozumny

Gggg za

za pierwſzym weyrzeniem przenika wſkroś zaſłonę prożnych okazałości ſzczęścia, pod ktoremi ſię ona ukrywa: à nie widząc tam nic innego, tylko nieſpokoyność, zamieſzanie y ugryzienie ſerca, pierwſzym iey zaraz krokom, ktore obłudnie ku niemu czyni, nie dowierza. Małe iey rozeznanie w ſzafunku łaſk ſwoich, ktore bez braku udziela, iey nieſtałość, iey zdrady, y nieſzczerości, czynią podeyrzanemi iey wſzyſtkie przymilenia y pieſzczoty; czyniąc ią podobną do Orła onego w baieczney powieści, ktory nie z inſzey miary żołwia w ſwych ſzponach naywyżey wynoſi, tylko żeby go tężey z gory ſpuścił, y roztrąciwſzy ſkorupę, na koniec pożarł. Jeſt to prawda z codziennego doświadczenia, każdy wie o tym, nikt nie wątpi; przecież dozwalaią iey ſpokoynie zażywać przywileiu, wedle ktorego miarkuie zacność ludzi, y ſzacunek, iaki mieć maią, ſtanowi. Nie bydź iey ſtęplem naznaczony, iuż to ſamo ieſt doſyć, aby na

świecie

świecie bydź poczytanym za pieniądz fałszywy, ladaiaki.

Ludzie rozumni y zacni są pospolicie celem iey prześladowania: pierwsi dla tego, że znaiąc ponęty iey zdradliwe, sądzą mieć słuszną przyczynę, aby iey nie dufali; drudzy zaś przeto, że iey mieysce po niżey sławy y uczciwości daią: y że ią sądzą na ten tylko koniec bydź sporządzoną, aby wydatność większą cnoty czyniła, y oney była iakoby nadgrodą. Te zdania będąc przeciwne wielkiemu iey o sobie rozumieniu, ktore odtąd zwłaszcza zawzięła, iak ią Starożytność głupia między Bogi policzyła, à teraźnieysi bałwochwalcy wystawili iey ołtarze, na ktorych rozrzutnie kadzidła iey palą, y honor swoy nawet z poczciwością sakryfikuią; pogląda na tych rozumnych rzeczy szacownikow, iako na nieprzyiacioł niezbłaganych, z ktoremi żadnego mieć niechce poiednania.

Tym czasem, iako nie masz nic złego, bez przymieszania się czegoś dobrego, tak też y Fortuna może coś podać z siebie

miłego,

miłego, ile gdy ią kto uważa z ſtrony iey nieſtateczności, ktorey ona nie pozbywa, by też z naywiękſzą kogo prześladowała zawziętością; tak dalece, że y nie łaſki iey nie ſą bez odmiany, ani też łaſki długo trwaią.

Jeżeli wſzyſcy, ile nas ieſt, roztrząśniemy z nieiaką pilnością bieg życia naſzego, śmiem to twierdzić, żeby ſię żaden podobno nie znalazł, do ktoregoby ſię czaſami przynaymniey mile nie uśmiechnęła. To prawda, że ta Dziwaczka domaga ſię prędkich y ſurowych z tego rachunkow, co komu powierzyła, ale ſię też podczas ſama nadſtawiała; y gdyby kto był tak zręczny zawſze, aby ią ſchwytać umiał, upewniam, że daleko mniey byłyby częſte, iak ſą, nieſzczęścia na świecie: atoli ludzie tak ſą za zwyczay ułożeni, że prędzey okazyą ſami uchybią, niżli ich okazya.

Na oſtatek, kiedy ſzczęśliwym przypadkiem fawor iey padnie na człowieka zacnego, to na on czas znayduiąc ſię prawdziwie, przy boku cnoty, oświecona iey świa-

światłem, w zupełnym swoim pokazuie się lustrze, y takim iaśnieie blaskiem, iakiego nigdy mieć bez niey nie może. Przeciwnie zaś, gdy niegodnych swoiemi obciąża y tłumi dobrodzieystwy, w ten czas wszystką swoią odkrywa niesławę y nie rostropną skłonność, wedle ktorey głupim y śmiechu godnym sprzyiać rada; tak dalece, że ią często widzieć miasto maski służącą to wołowi, to niedźwiedziowi, à nayczęściey osłowi, ktory wstrząsaiąc ustawnie uszyma, w błoto ią na koniec upuści, zkąd, znaydzie się tylu głupich, że ią podeymą.

II.

Tota licet veteres exornent undique ceræ
Atria, Nobilitas sola est atque unica virtus. Iuv. Sat. 8.
Virtutem, si vis nobilis esse, cole. Tiraquellus.

Szlachectwo było wynalezione przez Starożytność, dla nasycenia tanim kosztem ambicyi ludzi niskiego stanu. Rzymianie postanowili ie w nadgrodę cnoty, à Panowie świata teraźnieysi nim często kupczą. Iest to łaska, ktora dziś nie tak trudno u dworow dostać można. Nie masz z pomiędzy Panuiących, ktorzyby nie łacniey

cniey tytułu Jaſney Wielmożności pozwolili, iak 20. tyſięcy talerow roczney penſyi naznaczyli; y byleby ſię tylko kontentować kilką kropel inkauſtu rozlanych na kawałku pargaminu, można łatwo pomyślny w zabiegach y pretenſyach ſwoich otrzymać ſkutek. Ieſt to wielka ochrona ſzkatuły Krolewſkiey, co *Heraldyka*: à herby y kleynoty Szlachectwa, ile w dziedzicznych Państwach, ſą nieiakim ſkarbem Krolewſkim. Karol V. pobłażaiąc wynioſłości wrodzoney Hiſzpanow, Szlachcie przednieyſzey państwa, *Riccos Hombres a]* przed tym nazwaney, nadał okazały tytuł *Grandeſow Hiſzpańſkich b]* Z mnoſtwa Graffow we Włoſzech, Margrabiow w Francyi, Baronow w Niemczech, Szlachty w Anglii, wnoſić można, że z czaſem proſtey tam kondycyi ludu nie znaydzie. Powiadaią o iednym we Włoſzech Xiążęciu udzielnym, w czaſie przeſzłego wieku żyiącym, że ten w kraiu ſwoim kreował Szlachtę temi ſłowy: *Te ſo Conte, Marcheſe, quel che tu voui beccoſ . .*

To

a) *bogaci ludzie.* b) *Grands d'Eſpagne.*

To prawda, że ta ceremonia była krotka, ale często bardzo do zasług osoby stosuiąca się. Na koniec, przyidzie może do tego, że z czasem y wieśniacy o tytuły ubiegać się będą, iak im pług na roli nie popluży, bo iako dobrze mowi *Andrzey Gail* * Honor znaczny podleie w pospolstwie, y u godnych niegodna iest ta godność, ktorą wielu niegodnych piastuie. Dotąd poki było Szlachectwo nadgrodą cnoty, zdawało się bydź rozumną prożnością, lecz iak onem zaczęto łatwo zaszczycać, swoy lustr dawny zaczęło tracić. Na reszcie, każdy, ktokolwiek ie nabywa przez zacność prawdziwą y godne nadgrody zasługi, godzien sprawiedliwym względem bydź przełozony nad onego, ktory Szlachectwo swoie dziedzictwem od Przodkow wzięte, cnotą własną nie utrzymuie, ponieważ chwalebnieysza nie rownie, stać się przez cnotę rodowitym, iak rodzić się bez cnoty Szlachetnym. Na końcu końca:

Wszy-

* *Clarus honor vilescit in turba, & inter dignos indigna est dignitas, quam multi indigni possident.*

Wſzyſcy ieſteśmy Adama ſynami,
Czego nie trzeba twierdzić dowodami:
Bo pierwſi naſi Rodzice co byli,
Zarowno wſzyſcy za pługiem chodzili.
Ta tylko rożność była między niemi:
Że gdy ſię iedni uprawieniem ziemi
Pol dnia bawili, począwſzy z zarania,
Drudzy przeſtali aż w wieczor orania.

Toż ſamo.

Wſzyſcyśmy dzieci Adama, y rodu
Iednego, iaſna prawda bez dowodu.
Y pierwſi naſi nie ieździli cugiem
Rodzice, ale chodzili za pługiem.
Na koniec gdy ſię im ta ſprzykrzy praca,
Co rolę orze y ſkiby przewraca,
Ieden ſwe z rana wyprzągł woły, drugi
Z południa iarzmo porzucił y pługi.

Toż ſamo z inſzey ręki.

Z Adamowego idziem wſzyſcy rodu,
Nie trzeba na to długiego wywodu.
Przodkowie naſi w lat przeciągu długiem
Orali rolą chodzący za pługiem.
Aż też ſprzykrzywſzy ſobie pracę onę,
Rzucili lemieſz y iarzmo na ſtronę;
Jeden o ranney woły tylko zorze,
A drugi wyprzągł o wieczorney porze.